Nr. 78. — **Rocznik XXII.** **Czwartek, 6 kwietnia 1893.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 5 kwietnia.

Bułgarska odpowiedź na rosyjską notę.

Powracamy jeszcze raz do omawianéj noty rosyjskiéj, protestującéj przeciwko zmianie bułgarskich ustaw konstytucyjnych, ponieważ w zofijskiéj „Swobodzie“ ukazał się ciekawy artykuł, który uważać należy za odpowiedź rządu bułgarskiego.

Rosyjska dyplomacya — czytamy w „Swobodzie“ — zaczęła wreszcie zdradzać swoje plany i potwierdzać nietylko autentyczność dokumentów, ale także wszystko, cośmy dotychczas powiedzieli o jej zaborczéj polityce względem Bułgaryi. Z téj oficyalnéj enuncyacyi mógł się cały świat przeświadczyć, że Rosya czyni wszelkie usiłowania, aby zapobiedz utrwaleniu się stósunków w Bułgaryii, aby mieć otwartą drogę do organizacyi spisków i zamachów. Gdy Rosyanie protestowali przeciwko małżeństwu księcia Battenberga, twierdzili wówczas, że księciu nie wolno się żenić z niemiecką księżniczką nie prawosławnego wyznania. Innych powodów nie wymieniono owego czasu. Teraz jest sprawa zupełnie jasną; rosyjska dyplomacya oświadcza teraz otwarcie, co ją uciska i dla czego organizuje spiski i zamachy.

W rzeczonéj nocie — pisze „Swoboda“ daléj — powiedziano pomiędzy innemi, że ustalenie dynastyi w Bułgaryi jest jeszcze sporną kwestyą, ponieważ w żadnym ustępie berlińskiego traktatu nie ma mowy o panującéj dynastyi. Artykuł 3 berlińskiego traktatu opiewa, że „księcia bułgarskiego“ wybiera naród, a W. Porta potwierdza go za przyzwoleniem mocarstw europejskich. Daléj, w razie opróżnionego tronu wybór nowego księcia ma nastąpić w tych samych warunkach i formie. Wedle rosyjskiéj noty wynika z tego, że godność książęca w Bułgaryi nie ma dziedzicznego charakteru. Takiéj interpretacyi urzędowéj nie spodziewaliśmy się w każdym razie, a dowodzi ona bardzo wymownie, że dyplomacya rosyjska usiłuje zapobiedz utworzeniu się dynastyi w Bułgaryi i że w skutek tego zwalcza zmianę konstytucyi, któréj sobie naród bułgarski i ministrowie życzą.

Nietylko atoli artykuł 3 berlińskiego traktatu mówi o wyborze i prawach księcia bułgarskiego. Artykuł 3 podaje tylko sposób wyboru i ustanawia, że żaden członek panującéj rodziny wielkiego mocarstwa nie może być wybranym na księcia Bułgaryi. Jak teraz pojmujemy, rozporządzenie to ustanowiono w traktacie berlińskim jedynie w tym celu, aby Rosyi nie pozwolić na samowolną gospodarkę w Bułgaryi. Wielkie mocarstwa przewidziały zaraz z początku, że Rosya zamierza przedewszystkiem uczynić z Bułgaryi moskiewską prowincyą. Gdyby zaś zamiarów tych nie przewidziały, rząd petersburski wsadziłby na tron bułgarski któregokolwiek księcia rosyjskiego — trzeciego lub czwartego syna cara, albo brata jego — i w ten sposób nie napotkałby tyle trudności i przeciwieństw, z któremi się teraz ścierał, gdy próbował Bułgaryą wcielić do państwa rosyjskiego. To jest przewodnią myślą 3 artykułu berlińskiego traktatu.

Artykuł 4 tego samego traktatu wykazuje zresztą całą bezpodstawność rosyjskiéj interpretacyi. Artykuł ten ustanawia, że zgromadzenie dostojników Bułgaryi, które się zbiera celem wyboru księcia, wypracuje organiczne statuta księstwa. Jasno w artykule tym zaznaczono, że przed wyborem księcia należy ustanowić prawa, wedle których ma być kraj rządzony. Na mocy tego artykułu, prowizoryczny rząd rosyjski zwołał też w r. 1879 konstytuantę do Tirnowy celem ułożenia i zatwierdzenia konstytucyi.

Na zgromadzeniu tem, rosyjski komisarz przedłożył projekt organicznych statutów, opiewających w rozdz II art. 3: „Księstwo bułgarskie jest dziedziczną i konstytucyjną monarchią z narodową reprezentacyą, a względem W. Porty znajduje się w stósunku wasala.“ Podczas obrad dnia 13 marca 1879, deputowany Gerow zaprojektował, aby skreślono słowa: „względem W. Porty znajduje w stósunku wasala“. Projekt ten przyjęto i uchwalono równocześnie pierwszą część artykułu, zaprojektowanego przez carskiego komisarza.

Ponieważ bułgarska konstytucya, jak pokazują powyższe wywody, jest następstwem 4 artykułu berlińskiego traktatu i ponieważ została wypracowaną wobec obecności delegatów wielkich mocarstw i przez nich podpisaną, należy ją przeto uważać za uzupełnienie berlińskiego traktatu. Z tego wszystkiego wynika, że Rosya ostatnim swoim krokiem zamierzała podkopać powagę książęcą w Bułgaryi i że podniosła protest nie z powodu zmiany 38 artykułu konstytucyi, lecz jedynie dla tego, że książe bułgarski zaręczył się i przez to samo jest nadzieja utrwalenia dynastyi bułgarskiéj — czego Rosya sobie nie życzy.

„Swoboda“ w końcu swego artykułu wzywa rzetelnych patryotów, aby objaśniali Bułgarów o zamiarach Rosyi i aby popierali rząd w jego usiłowaniach, mających na celu dobro ojczyzny.

* *Piszą nam z Wiednia:* „Smolka mianowany członkiem Izby Panów! Jest to niewątpliwie najodpowiedniejsze rozwiązanie różnych kwestyi, które poruszyła rezygnacya sędziwego męża z godności marszałka Izby poselskiéj. Tym sposobem i nadal Smolka w ważnych chwilach będzie swą doświadczoną radą wspierał Koło polskie, w którem zasiadają nie tylko posłowie, lecz także członkowie Izby Panów. Wszystkie zresztą znakomitości polityczne, jak w Anglii, tak w Austryi, na starość przenoszą się do Izby Panów, zkąd jeszcze wcale nie wynika, aby te Izby zasługiwały na przydomek „szpitalów dla nieuleczalnych“, jak angielską Izbę Lordów z okazyi wstąpienia do niéj sławnego Pitta nazwał Chesterfield. Zadanie Izby Panów w dobrze zorganizowanem państwie jest bardzo ważne i użyteczne, a krzesło w niéj z pewnością jest rzeczą zaszczytną. Obok tak zasłużonych mężów, jak Ziemiałkowski, Małecki, książę Jerzy Czartoryski, Dunajewski i t. d. — p. Smolka w Izbie Panów zasiądzie na całkiem odpowiedniem miejscu. Skończą się też raz na zawsze manewry dziennikarskie, które usiłowały wyzyskać rezygnacyę Smolki w celach partyjnych, a choćby tylko sensacyjnych.

Protestantyzm w Prusach Zachodnich.

Aby zapobiedz rzekomej polonizacyi Niemców, osiadłych w zakupionych przez komisyą kolonizacyjną włościach, domaga się usilnie „Kreuz Zeitung“ *osobnéj nauki wyłącznie dla dzieci niemieckich z bezwarunkowem wykluczeniem Polaków nawet tam, gdzie tylko kilka dzieci niemieckich jest we wsi* naprzeciw przeważającéj liczby Polaków.

„Ważną jest niezawodnie szkoła, ale pielęgnowanie świadomości religijnéj nie ustępuje jéj co do ważności tutaj, gdzie Niemiec i ewangelik, Polak i katolik są pojęciami równoznaczącemi, a władze kościelne (tj. ewangelickie) prowincyi rozwinęły wprost zdumiewającą działalność. Od siedmiu lat istnieje osobny konsystorz dla Prus Zachodnich, a w czasie tym urządzono 43 parafie, tj. w tych siedmiu latach zdziałano dla zachowania i wzmocnienia wiary ewangelickiéj więcej, aniżeli poprzednio w latach 70. Parafie o 70 do 80 osadach z jednym predykantem należą już do przeszłości. Dziecko ewangelickie nie potrzebuje już chodzić 24 do 28 kilometrów i robić z powrotem tę drogę, nie potrzebuje przechodzić przez 3 do 5 parafii katolickich, aby pobierać naukę konfirmacyjną. Ewangelicy nie leżą już zimą tygodniami chorzy i nie umierają, nie zaspokoiwszy pragnienia swego co do spowiedzi i co do pokrzepienia na drogę wieczności, jeżeli nie chcieli okupić tego konwersyą do kościoła katolickiego, nawróceniem za którém następowała regularnie konwersya reszty rodziny.

Teraz inaczej. Największe niedogodności zostały już usunięte. Ewangielikom przypada już teraz co niedzielę, a często także w czasie tygodnia w udziale pociecha i powaga boskiego słowa, niemieckie kazanie obija się o ich uszy i jedna sobie ich serca i daleko na zapłotki polskiej wsi rozlega się silny śpiew luterskich pieśni kościelnych. Liczba nowych parafii nie jest naturalnie jeszcze zamknięta, jeszcze braknie w większości nowych parafii kościołów i plebanii. Lecz jak energicznym jest konsystorz i na tém polu, o tém świadczy — wedle „Kreuz Ztg“ ten fakt, że w jednym roku ubiegłym poświęcono cztery kościoły i jednę plebanią. Wobec nadzwyczajnych zmian, jakich doznał konsystorz gdański w swym składzie przez śmierć i przesadzenia, zawdzięcza się podziwienia godną sprężystość jego działania prawdopodobnie i téj okoliczności, że przynajmniéj jeden jego członek, radzca konsyst. Koch, który do niego należał od początku, pozostał w nim stale. Ale i tak owoce jego działania nie mogłyby być tak wielkie, gdyby nie był w interesie swego urzędowego działania zużytkował swego stanowiska w Związku Gustawa Adolfa, do którego głównego zarządu należy, będąc nadto przewodniczącym Związku prowincyonalnego. Nie tylko znaczne dary głównego związku przypadły prowincyi w udziale przez niego, cenniejszą jeszcze daleko jest, że w prowincyi saméj przyczynił się do niebywałego wzrostu sprawy Gustawa Adolfa i w ten sposób rozbudził siły najbliżéj interesowanych.

Tak pisze dosłownie „Kreuz Ztg.“ Wdzięczność jéj się należy od nas za tę otwartość, która nam pozwala poznać w całéj rozciągłości usiłowania zmierzające do wzmocnienia protestantyzmu w Prusach Zach. Stwierdzono tu ponownie, że stumilionowy fundusz kolonizacyjny ma służyć nie tylko do germanizowania ziem polskich (pod pozorem konieczności obrony żywiołu niemieckiego przed polską nastajaszczością) — ale nadto do protestantyzowania okolic nawskroś katolickich. Niech o tem pamiętają katolicy niemieccy w Prusach, a tak samo i u nas w Księstwie i na Śląsku, że razem z polskością zagrożony jest wszędzie katolicyzm — i że źle robią te katolickie gazety niemieckie, które dzisiaj, w dniu wspólnego niebezpieczeństwa, szukają materyału do jałowych wycieczek przeciwko wrzekomej agitacyi wielkopolskiéj. Wobec niebezpieczeństwa, grożącego wspólnéj naszéj podstawie, bo katolicyzmowi, nie godzi się rozpraszać sił i pozwolić na wybicie pojedyńczych oddziałów!

„Rus o Czechach“.

Wiedeń, 4 kwietnia.

(oo) Pod tym tytułem „Narodni Listy“ od dwóch tygodni zapełniają swe łamy przekładem rozprawy rosyjskiego profesora Filipowa o Czechach. W numerze 91 nareszcie skończyły się te cytaty. Są one zbyt charakterystyczne, abyśmy nie mieli powtórzyć przynajmniej ostatniej części znakomitych, według twierdzenia organu młodoczeskiego, uwag i poglądów rosyjskiego profesora i turysty.

Pisze on: „Jest to szczęściem Czechów, że myśl korony św. Wacława stanowczo nie ma nic wspólnego ani z ideą świętego Szczepana, ani z ideą korony Jagiellonów. Gdy te dwie ostatnie związane są z przemocą i historycznemi krzywdami, z panowaniem jednego narodu nad drugiemi (naturalnie w Rosyi od wieków istniał tylko jeden naród rosyjski!) i już dla tego głęboko się sprzeciwiają uczuciu sprawiedliwości, a nadto od korony Jagiellonów pachnie straszny oddech ciemnego fanatyzmu i religijnéj nietolerancyi (Rosya zawsze odznaczała się tolerancyą religijną, a Husyci nie pustoszyli Czech i okolicznych krajów ogniem i mieczem!) — idea korony święto Wacławskiéj zmierza jedynie do odrodzenia życia słowiańskiego i do tych nadziei, któremi żyje całe zdrowe słowiaństwo, które nie skaziło w sobie narodowej treści i nie upadło w służbie odwiecznych nieprzyjaciół słowiaństwa.

„Ona zabezpiecza równouprawnienie wszystkich obywateli ziemi czeskiej, którzyby współzawodniczyli tylko ze sobą na polu duchownych i ekonomicznych interesów. A właśnie tej wolności Czesi teraz nie mają (ale mają ją niewątpliwie Polacy pod opiekuńczym rządem carskim), jako jéj nie mają wszyscy Słowianie rakuscy, którzy się znajdują w położeniu służebności (co nie przeszkadza, że ci niewolnicy słowiańscy w Austryi i Węgrzech posiadają prawo wybierania posłów, zgromadzania się, zakładania szkół własnych, wypowiadania w dziennikach swych myśli bez interwencyi cenzury!). Tym sposobem idea święto-wacławskiéj korony pociąga koniecznie za sobą znaczny postęp słowiańskiej myśli o Austryi.

„Że tak jest, dowodzi także sposób, jakim do niéj zachowują się Niemcy i rakuscy Słowianie. Z ideą czeskiéj korony zupełnie mogą się pogodzić Niemcy w Czechach... Co dotyczy Słowian, czeska myśl znajduje pomiędzy nimi żywy odgłos i może zrodzić ogromne skutki. Prawda, że nie unoszą się nad nią *Polacy*, ale oni tem właśnie Słowianom odsłaniają właściwy charakter swéj polityki. Teraźniejsze stosunki czesko-polskie są dla świata słowiańskiego zjawiskiem wielce pouczającem. Dawnoż temu, co Czesi bronili Polaków? (albo na odwrót; bo Polakom przed r. 1879 bez pomocy Czechów wiodło się dosyć dobrze, gdy po r. 1879 nie zdobyliśmy ani jednego politycznego ustępstwa, gdy Czesi za pomocą Koła polskiego zdobyli poważny zastęp takich koncesyi). Teraz zgoda polsko-czeska pękła, a to nie dzięki ruskim rublom albo intrygom słowiańskich stowarzyszeń, jak Polacy tłomaczą każdy ruch w świecie słowiańskim, lecz jedynie dla tego, że jeden naród żyje i rozwija świeży żywot (frazesami radykalnemi), drugi zaś zaryl się w ruinach i pachnie zgnilizną (oczywiście Rus ten gorąco pragnie, abyśmy żyli świeżem życiem); dla tego (ten drugi naród) nie rozumie ciepła (gorączki?) pulsu, ani naszéj doli (która dostarcza tyle świetnych dowodów rozwoju wolności i prawa w Rosyi!). Żywy nie może żyć z galwanizowanym trupem, a niemożność tę wykazały odwiedziny Polaków na czeskiéj wystawie jubileuszowéj a Czechów w Krakowie i Lwowie (mużykom jednak nie było wolno odwiedzić czeskiéj wystawy).

„Może i w tym względzie Czechom przypadnie odegrać wielką rolę. Teraźniejsze położenie rakuskich Polaków jest szczytem odrodzenia polskiego w starym t. j. antisłowiańskim duchu. Galicya od r. 1867 jest schroniskiem tych wszystkich niezdrowych żywiołów organizmu polskiego, które były główną przyczyną r. 1863, t. j. zaślepionych fanatyków. Oni teraz rozstrzygają, nadawają ton, pod ich skrzydłami szerzy się w Galicyi religijny fanatyzm i ekonomiczne niewolnictwo. Daléj to iść nie może. Jeżeli Polacy nie stracili zupełnie zmysłów, musi nastać wytrzeźwienie. Słabe zapowiedzi okazują się już teraz w niezadowoleniu lepszéj części polskiéj inteligencyi (?) i w prasie polskiéj (?). W Galicyi teraz panuje terroryzm ostatnich mohikanów z roku 1863, a dla tego dotąd owe niezadowolenie nie mogło się stanowczo objawić. Pełen zapału ruch (Młodo-) Czechów, wywołujący zgrzytanie zębami śród kół odumierających polityków galicyjskich, *musi w innych kołach polskich* (w tych zdrowych kołach, które nie myślą już o tem, czem była i czem być powinna Polska!) *obudzić świadomość, że koniecznie muszą wstąpić na inne drogi* (panslawizmu), *jeżeli swych serc nie zamknęli zupełnie wpływom rzeczywistego życia* (rosyjskiego) *i prawdy* (słowiańskiéj potęgi Rosyi). Czesi mogą odegrać wielką rolę przy tem słowiańskiem odrodzeniu Polaków“...

Radykalizm młodoczeski więc według życzenia patryoty „ruskiego“, ma w Galicyi podkopać wpływ tych „odumierających“ kół polskich, które trącą zgnilizną, bo nie chcą zapomnieć 1000 letnich dziejów narodu polskiego, i ma tamtejsze „zdrowe“ żywioły pozyskać dla Rosyi! Meminisse juvabit.

„Narodni Listy“ wszystkie te elukubracye zbyt szczerego „Rusa“ powtarzają jako bardzo trafne i znakomite! Oczywiście zasadniczy i niepoprawny optymista twierdzić będzie, że dr. Vaszaty i „Narodni Listy“ — to jeszcze nie stronniciwo młodoczeskie. Takim optymizmem powodowany niedawno temu poseł Rozwadowski na sejmiku relacyjnym ściśle rozróżniał pomiędzy dr. Vaszatym i Ed. Gregrem, a nibyto całkiem inaczéj myślącymi Masarykiem i Heroldem. Nie trzeba jednak takich dystynkcyi opierać na — pogadankach w kurytarzach parlamentu. Młodoczesi zaiste nie są dyplomatami, ale posiadają te jednę zaletę czy wadę dyplomatów, że na kurytarzu, poufnie, aby przeszkodzić pewnym kombinacyom parlamentarnym, zdołają odezwać się całkiem inaczéj, niż pomiędzy sobą i przed swymi wyborami.

Nikt nie zdoła przytoczyć ani jednéj mowy Herolda lub Masaryka przed wyborcami, któraby co do kwestyi słowiańskiéj różniła się od poglądów dr. Vaszatego lub „Narodnich listów“. P. Herold w r. 1891 na zebraniu wyborczem solennie zapewnił, że o stósunku Czechów do Rosyi on i *wszyscy Młodoczesi myślą tak samo, jak dr. Vaszaty.* P. Masaryk w swem dziele „der Massenselbstmord“ o Polakach wogóle, a w szczególności o szlachcie polskiéj wyraża się bardzo nieprzychylnie. Jeżeli pomimo tego w kurytarzach czasem na ucho mówią inaczéj, to jedynie dla tego, ponieważ dobrze wiedzą, że nikt u nas nie czyta „Narodnich Listów“ a zatem też nie dowie się, jak coś mówią przed swymi wyborcami.

Pomiędzy tymi „dyplomatami“ młodoczeskimi a p. Vaszatym zachodzi jedynie ta różnica, że ten mówi zawsze, co myśli, i co myślą *wszyscy* inni Młodoczesi, gdy niektórzy z pomiędzy tychże w potrzebie przypominają sobie, że według Talleyranda słowa są nam na to dane, aby utajć myśli nasze. Rus ów, który opisał Czechy, zabawiwszy kilka tygodni w tym kraju, gdzie miał oczywiście sposobność zaczerpnięcia informacyi od Młodoczechów, powtarza to, co słyszał, a „Narodni Listy“, przytaczając z takim zapałem jego sądy, nie zrobiły nic innego, tylko pod maską turysty rosyjskiego powtórzyły swoje własne poglądy.

Że u nas wszelki wpływ młodoczechizmu musi oddziałać rozkładczo i na ujmę naszych narodowych tradycyi i interesów, o tem wiedzieliśmy dawno przed szczeremi wyrzeczeniami „Rusa.“

Położenie górników

w głównych obwodach węglowych w Niemczech.

II.

Co do stósunków w *obwodzie Ruhry*, to i tam panuje po części także wielkie rozgoryczenie wśród górników. Autor wzmiankowanych artykułów w „Familienbl.“ Schorera sądzi, iż może twierdzić, że ono nie zapuściło tam tak głębokich korzeni, jak nad Saarą. A to wedle niego należy w pierwszym rzędzie przypisać temu, że administracya kopalni, mianowicie w krajach nadreńskich, przyjęła zasadę mieszkań robotniczych i przez to po części wiele dokonała dobrego. „Nie trzeba zapominać, pisze on, że zakładanie kolonii robotniczych i osiągnięte przez to wykształcenie pewnéj części niejako do kopalni należących robotników leży przedewszystkiem w interesie samych kopalni. Mogłem się atoli przekonać, że wiele kopalni, starając się o siebie w ten sposób, starało się równocześnie w sposób rzeczywiście życzliwy i humanitarny o swych robotników.

Nadreńskie domy robotnicze są mocną zbudowane, jakkolwiek z zewnątrz sprawiają mniéj przyjemne wrażenie, aniżeli domy górników nad Saarą. Pochodzi to częścią z mniéj pod względem krajobrazu pięknéj okolicy, lecz głównie z nieuniknionéj niemal jednostajności w sposobie budowania. Wrażenie to jednakże zmienia się natychmiast, kiedy się zajrzy do wnętrza. Z czystem sumieniem mogę poświadczyć, że nadreńsko-westfalski górnik wogóle żyje wśród przyjemniejszych stósunków, niż jego towarzysz z obwodu Saary. Przedewszystkiem są mieszkania znacznie czyściéj utrzymywane, a także w przyozdabianiu ich uwydatnia się lepiéj rozwinięty zmysł do domowéj wygody. Prawie wszędzie znalazłem umyte podłogi, czystą, błyszczącą rzeczywistą maszynę do gotowania i do pewnego stopnia przyzwoite i miłe dla oka umeblowanie. Pozostawiam otwartą kwestyą, czy owe przyjemniejsze stósunki domowe wypływają z usposobienia nadreńsko-westfalskiéj ludności, lub czy należy je przypisać wychowawczemu wpływowi administracyi kopalni. — Sądzę atoli, że te ostatnie mogą w każdym razie przypisać sobie część znaczną tej zasługi. Zasada mieszkań robotniczych, jeżeli ją się przeprowadza w sposób życzliwy i ludzki, jest niewątpliwie obfitą w korzyści tak dla robotników, jak i dla chlebodawców. Ci ostatni mają w swem ręku udzielanie pierwszeństwa porządnym, pilnym robotnikom. A ile takie pierwszeństwo znaczy, można osądzić ztąd, jeżeli się zważy, że ceny mieszkań nad Ruhrą są stósunkowo wyższe, aniżeli w Berlinie. W Essen naprzykład kosztuje pomieszkanie, składające się z dwóch małych pokoików, w najodleglejszej części miasta, któréj ulice nie są nawet brukowane, tak że zimą brnąć trzeba w błocie, 150 do 180 marek a dwie izdebki na poddaszu nie mniej jak 108 do 120 marek. W domach robotniczych natomiast płacą górnicy za ładne, obszerne mieszkanie, złożone z trzech izb, sklepu, góry, itd. tylko 96 do 110 marek, przyczem jeszcze rozporządzają kawałkiem gruntu około 30 prętów obszaru.

Z powodu korzyści, jakich udziela, może natu-

ralnie administracya kopalni zobowiązać robotników do porządnego utrzymywania mieszkań i z drugiej strony wywierać nacisk na nieporządnych lub kłótliwych lokatorów. Jeżeli nacisk ten wykonywa się w sposób rozsądny i przychylny, to może on jak najlepsze wywołać następstwa. Uważałem, że mieszkania w koloniach były czyściéj i lepiéj utrzymywane, aniżeli w domach prywatnych. Ci ludzie mają tutaj nadto łatwiejszą sposobność do zajmowania się nieco rólnictwem, mogą trzymać kozę, tuczyć świnie, co w innych mieszkaniach, zwłaszcza w miastach, niejednokrotnie sprawia trudności.

W ogóle byli robotnicy w koloniach z swego losu zadowoleni. Gorzéj było w miastach. Tutaj, jak już wiadomo, panuje więcéj lub mniéj zakorzenione niezadowolenie, które najwyraźniéj uwydatniło się w Gelsenkirchen, co tłómaczy się po części tem, że miasto to jest równocześnie ogniskiem socyalno-demokratycznéj agitacyi. Nie mogę zamilczeć tego, iż widziałem tutaj straszliwą nędzę, dla usunięcia któréj coś należy bezwarunkowo zrobić. Uważam za całkiem usprawiedliwione, że się występuje przeciw socyalistycznéj agitacyi z całą energią, z drugiéj strony atoli nie należy socyalistom poczytywać za zbrodnię ich przekonania samego, lecz przedewszystkiem trzymać się zasady, iż uzasadnione ich skargi mają zupełne prawo do żądania zadośćuczynienia. W mych wędrówkach po kwaterach robotniczych spotkałem między innemi rodzinę obdarzoną trzynaściorgiem dzieci, których żywiciel za opór przeciw władzy państwowéj siedział w więzieniu. Nieszczęśliwa żona miała umierające niemowlę na ręku, drugie $1^1/_2$ roczne, spało w kołysce prawie na pół tylko żywe z wycieńczenia i leżało na nędznym, brudnym sienniku, reszta dzieci, która się we mnie wpatrywała bezmyślnie, miała wypisany głód na bladych twarzach. I ta kobieta otrzymywała miesięczne wsparcie ubogich w wysokości 15 m. wyraźnie piętnastu marek: 14 osób miało się przeto wyżywić za 50 fen. dziennie! Kiedy się widzi takie stósunki, to nie potrzeba być wreszcie socyalnym demokratą, aby pragnąć zmiany w porządku świata. Myśl bowiem, że niewinne dzieci mają pokutować męczarniami głodu za winy ojców, jest tak wołającą o pomstę do nieba, że nawet w najzatwardzialszem sercu katowskim nie znajduje przyjęcia. Co do sposobu, jak temu zaradzić, nie mogę tu naturalnie w bliższe wdawać się szczegóły, lecz uważałem za swój obowiązek skreślić i te stósunki, ponieważ one, jeżeli nie usprawiedliwiają całkiem, to jednakże w łagodniejszem przedstawiają świetle to, co zaszło w czasach ostatnich strejków w Gelsenkirchen."

Autor obala również niestety daleko szerzoną, jak i niesprawiedliwą legendę przez krótkie naszkicowanie stosunków *w Górnym Slązku*. Pisze on: „Kiedy przygotowywałem się do wyjazdu z Gelsenkirchen do Górnego Slązka, miałem tylko tę jedną myśl: Miły Boże, jak tam dopiero będzie wyglądało! Już w Saarbrücken przedstawił mi jeden z wyższych urzędników, który przez kilka lat przebywał w owéj części kraju, tamtejsze stosunki jako najsmutniejsze. *„Polaki* mają po większéj części tylko jedną izbę, w któréj oprócz nich mieszczą się kury i świnie."

W Zabrzu, mieście, budzącem nieufność już dla swego niepodobnego do wymówienia nazwiska, udałem się zaraz w drogę, aby z własnego doświadczenia poznać nędzne stosunki górnoślązkie. Ale już tutaj po niewielu godzinach wzbudziło się we mnie niezbite przekonanie, że popełniłem wielką niesprawiedliwość a im bardziéj w dalszym pochodzie poznawałem kraj i ludzi, tem bardziéj dochodziłem do przekonania, że nigdy może opinia publiczna nie wzięła na siebie cięższéj winy, jak wydając lekkomyślny, powierzchowny sąd o biednych, opuszczonych „Polakach".

Z prawdziwą przyjemnością stwierdzam tutaj publicznie, że sposób życia górnoślązkiego górnika pod każdym względem wyżej stoi od sposobu życia jego towarzyszy w innych obwodach górniczych. Szczególnie zadziwiła mię prawdziwie drobnostkowa czystość, którą znalazłem bez wyjątku we wszystkich mieszkaniach robotniczych. Przez kilka dni chodziłem całemi godzinami od domu do domu z myślą, czy wreszcie nie znajdę nieczystego, opuszczonego pomieszkania, aby choć cokolwiek ulżyć sumieniu, ale napróżno. Wszędzie spotkałem schludność, jaką się napotyka tylko na okrętach wojennych i we wielkich szpitalach. Nawet u najbiedniejszych, rodzin była podłoga bez zarzutu biała i zwykle jeszcze wytarta wilgotnym, białym piaskiem, jak to robią naprzykład ze stołami w starych berlińskich piwiarniach. Łóżka były porządnie zasłane i pokryte kołdrami, na ścianach wisiało wiele jaskrawych często obrazów. Na komodach stały obok drobnostek wazony z kwiatami z papieru i po części jeszcze obraz Matki Bozkiej z świecami, krucyfiks, albo inny znak pobożności. Skromne, ale dobrze utrzymane z jasnego drzewa brzozowego wyrobione sprzęty uzupełniały przyjemne wrażenie całości.

Tym pochwały godnym stosunkom zdaje się odpowiadać także sposób życia rodzin robotniczych. Dowód na to będę mógł, jak sądzę, najlepiéj podać w kilku liczbach, wyjętych z leżącego właśnie przedemną sprawozdania rocznego spółki spożywczéj rozdzińsko-szopienickiéj. Spółka ta liczyła 1 stycznia 1891 roku 1681 członków, do których w ciągu roku przyłączyło się 205 nowych. Skonsumowano tam między innemi: 12,882 funtów masła, 12,116 funtów margaryny, 5851 funtów smalcu. Zdaje mi się, że te liczby są wymowne.

Nad Saarą skarżą się górnicy, że masła prawie wcale nie widzą. Myto w Górnym Slązku jest najniższe a praca trwa 10 godzin i dłużéj. Sądzę istotnie, że górnicy nad Saarą dobrzeby zrobili, gdyby swoje żony posłali do Górnego Slązka, iżby tam się nauczyły od „biednych Polaczków" (den armen Pollacken), jak się prowadzi gospodarstwo domowe."

Francuzi o Niemcach.

(Dokończenie.)

„Przerwałem czytanie dopiero kiedy pociąg zatrzymał się w Bingen. Podniosłem oczy w górę i ujrzałem na niebie zjawisko, które mię właśnie w téj chwili boleśnie dotknąć musiało. Wysoko ponad Renem, który toczył spokojnie swoje szare fale u podnóża wzgórza, ponad dalekiemi winnicami, gdzie przyćmione złoto wzgórz winnych zlewało się z ciemnemi jodłami Niederwaldu, ponad mgłami, które ranek październikowy wydobywał z wody, wznosił się pomnik Germanii, wysoko ponad całym palatynatem, bodąc chmury błyskającym dyademem. Olbrzymia, sterczy tam ona w swéj sile, jak gdyby panująca potęga wieczności, niewzruszona na swym cokule ze skały, nietykalna w swym żelaznym rynsztunku ze stali zdobytych dział — : symboliczny obraz od dawna wymarzonego Cesarstwa Rzeszy, wspólnego, w żelazie ulanego i na granicie opartego myślenia 40 milionów ludzi. Podziwiałem jéj piękność; — nie rzuciłem jéj w twarz przekleństwa.

„Trzeba być sprawiedliwym, rzekłem sam do siebie: jeżeli tam u góry zwycięzka niewiasta trzyma berło świata w dłoni, to zasłużyła na to przez cały wiek cierpliwéj rezygnacyi i obywatelskiéj cnoty. To daje prawo do wielkości. I na tem prawie mogli polegać także przywódzcy niemieckiego ludu, kiedy w r. 1870 wzywali pomocy Boga a przez to najwyższéj sprawiedliwości, która dla naszego wzroku zbyt długo była zasłoniona, a któréj szala zawsze w końcu przechyla się tam, gdzie wytrwałe usiłowania przygotowały powodzenie. Pożałowania godzien byłby ten Francuz, któremu ta prawda dotąd jeszczeby się nie miała wyjaśnić, i któryby, poznawszy ją, nie miał odwagi wypowiedzieć jéj jawnie i otwarcie.

„Podczas kiedy Germania tonęła w mgle, myślałem nad tém, jaką téż symboliczną postać my Francuzi moglibyśmy postawić naprzeciw niej i gdziebyśmy dla niéj wybrali miejsce. Źle obrałem godzinę do tego rodzaju rozmyślań. Kiedy powróciłem do domu, znalazłem na powierzchni tylko wirujący kurz i rozgrzebany brud, odpadki polityki raz gwałtownej, to znowu bojaźliwej z kolei, — a w literaturze, któraby nas przecież pocieszyć powinna, wyprzedaż skandalów i nicości. Nie byłem widocznie szczęśliwym we wyborze pierwszych książek, które czytałem; były to najpoczytniejsze książki, które z predylekcyą wysełamy do nadgranicznych dworców kolejowych. Nareszcie dostarczyła mi książka p. Lavisse światła i pociechy; przypomniało mi się na nowo, że sądów o Francyi nie należy szukać tam, gdzie je czerpią chętnie cudzoziemcy: z pewnych kół paryzkich, w których mali ludzie sprawiają wielki szum. Istnieje jeszcze inna Francya, której granice nie łatwo zakreślić, która atoli stolicę swoją posiada w samem sercu Paryża, na górze Sainte-Geneviève, tej górze Synai, z której ogłoszone zostały jedne z najpiękniejszych przykazań ducha ludzkiego. Tam należy pielgrzymować, gdy potrzeba nam dumnéj ufności, tam, gdzie w skromnem odosobnieniu pracują nasi nauczyciele, gdzie we wielkich szkołach słucha ich bacznie młodzież, i gdzie bije krew, od której Francya spodziewa się odmłodzenia sił żywotnych.

„Tam w blizko położonem muzeum może téż i nasza młodzież ujrzeć swoją symboliczną postać. Tam przedstawił mistrz naszę Joannę d'Arc: dziewica klęczy, oczy szukające nieba, ucho słyszy głos Niewidzialnej. Geniusza naszych sąsiadów ucieleśnia bronzowy kolos na Niederwaldzie; naszego geniusza znajdujemy w marmurowej postaci tego wątłego dziewczęcia. Ten geniusz nie podda się może ćwiczeniom cierpliwości i trudom długoletnich przygotowań; jest on nerwowy i porywczy, lubi skoki i pełne entuzyazmu namiętności; poddaje on się łatwo zwątpieniu, tak samo, jak ta od troski pochylona dziewica; ale tak samo, jak ona porwie się on z ziemi, gdy go pewien głos zawoła. A takie głosy dają się zawsze słyszeć. Czasy cudownych, niebieskich rozkazów, które odzywały się do prostaczéj wiary pasterki, minęły już. Inaczej teraz odzywa się głos. Dzisiaj poeci, pisarze, nauczyciele, bez jasnéj samowiedzy podjętéj misyi, nawołują do nowych odrodzeń. Jak Joanna, tak słucha młodzież tych głosów i oczekuje tonu, który znajdzie drogę do jej duszy. Na tem polega nasza przyszłość.

„Życzmy naszym dzieciom jak najwięcéj nauczycieli w rodzaju p. Lavissa! Słowa jego, tak samo, jak niczyje inne, nie zdziałają dzisiaj cudów, ale wskażą one tym dzieciom drogę, która prowadzi do poważnego wypełniania obowiązku, a to już nie jest rzeczą tak łatwą. Jego słowo nie jest nieomylne, ma ono nawet na sobie wyraźny ślad naszych zwątpień i nieprzejednanych sprzeczności naszych czasów; ale jest ono sprawiedliwe, jest pełne męzkości i ma srebrny dźwięk nadziei!"

KORESPONDENCYE.

Gniezno, 4 kwietnia.

(Sprawy miejskie.)

Podług sprawozdania magistratu za rok 1892 należy do miasta naszego 970 ha. 45 a. 80 □ m. gruntu. Mieszkańców miało Gniezno 18,082, a mianowicie 10,402 katolików, 6327 ewangelików, 1351 żydów, a mimo to w radzie miejskiéj zasiada na mocy kompromisów 6 Żydów, 6 Polaków i 6 Niemców, a w magistracie 3 Niemców, dwóch Polaków i jeden Żyd.

Miasto płaciło w roku 1892 podatku państwowego 109,768 m. a komunalnego 182,758 m. — W stósunku do państwowego podatku płaciło miasto $133^1/_3$ proc. komunalnego, ewangelicy 50 proc. szkólnego, katolicy $106^2/_3$ proc. a żydzi 35 proc.

Pomiędzy burmistrzem a reprezentacyą miejską powstał konflikt o czyszczenie ulic, który pomimo, że już częściowo wypadł dla reprezentacyi niepomyślnie, mimo to jeszcze nie jest ostatecznie załatwiony. Burmistrz bowiem chce, aby jak dotąd tak i nadal posiedziciele gruntów miejskich czyścili ulice — przeciwnie reprezentacya pragnie, aby miasto obowiązek ten czyszczenia ulic, wywożenia śniegu, kloaków i t. d. na swój przejęło rachunek bez opłacenia przez posiedzicieli gruntów 25 proc. dodatku od państwowego podatku. Ponieważ sprawa ta jest pożądaną dla wszystkich mieszkańców miasta, przeto sądzimy, że wyższe instancye przychylą się do żądania reprezentantów miasta.

Na oświetlenie miasta wydawano 5940 m., pomimo, że jeszcze wielkie pod tym względem powinno nastąpić ulepszenie.

Na ubogich wydano w roku zeszłym 42,263 marek. Magistrat słusznie przy téj pozycyi wydatków się skarży, że dopóki będzie wolno ludności wiejskiéj osiedlać się po miastach, koszta dla miasta będą się zwiększać a coraz więcéj będzie ubywać rąk roboczych po wsiach.

Szkoły elementarne w Gnieźnie są wyznaniowe; przy katolickiéj szkole pracowało 15 nauczycieli, przy ewangelickiéj rektor, 6 nauczycieli i 2 nauczycielki, przy szkole żydowskiéj trzech nauczycieli.

Koszta utrzymania szkoły katolickiéj wynosiły 33,371 m., ewangelickiéj 22,747 a żydowskiéj 8243 marek. Pensya rektora szkoły ewangelickiéj wynosi 1800 m. Najstarszego nauczyciela 1260 m. a innych po 1080 m., ze skalą 5-letniéj służby tak, że z czasem rektor ma mieć 2700 m., nauczyciel pierwszy 1980 m. inni po 1800 m.; tę samą skalę przyjął i dozór katolickiéj szkoły. Ponieważ jednakże gmina katolicka kosztów tych nie może złożyć, przeto ma w tym celu rząd 2500 marek dodawać.

Szkołę państwową dla terminatorów zamknięto, ponieważ reprezentacya miejska nie chciała uchwalić statutu, zmuszającego majstrów do posyłania uczniów. Za to kwitnie Towarzystwo terminatorów pod energicznem kierownictwem wikaryusza katedralnego ks. Wlazło. Towarzystwo słucha wykładów z historyi, z jeografii, z religii, uprawia śpiew kościelny i świecki, przy licznem współudziale swych członków. Czeladnicy zaś proszą się, aby nadal mogli na posiedzenia przybywać. Czas przeto wielki, aby w mieście naszem założono Towarzystwo czeladzi katolickiéj, a życzyć by sobie należało, aby Towarzystwa terminatorów katolickich jak najwcześniéj zakładano po większych przynajmniéj miastach prowincyi naszéj. Może ksiądz Patron sprawą tą się zajmie, a nie jednego chłopca pozyska dla społeczeństwa, który w niedzielę puszczony samopas, wcześnie popada w złe towarzystwa.

Towarzystwo Pań św. Wincentego wydało w tym roku 13,821 litrów zupy, za które koszta wynosiły 547 m. 64 fen.

Pani dr. Wieczorek urządziła w porozumieniu z zarządzcą Towarzystwa loteryą fantową, z któréj zebrano 451 m. Z tego wydano na gwiazdkę dla ubogich dzieci na odzież i obuwie 347,20 marek a 103,80 m. przekazano tutejszéj ochronce, celem utrzymania jednego opuszczonego i zaniedbanego moralnie chłopaka przez rok jeden, w tym celu, aby go przygotować do Sakramentów św.

Z Barcina, 2 kwietnia 1893.

(Jeszcze ze szkoły.)

Powiatowy inspektor p. ***Heisig*** ze Szubina skazał nauczyciela p. ***Thielego*** na 5 wyraźnie ***pięć*** marek kary porządkowéj *za to, że tenże jako prawy katolik stanął w obronie katolickiéj dziatwy, którą gwałtem do śpiewania pieśni luterskiéj naganiano.*

Nie dosyć na tem! Katoliccy nauczyciele pp. ***Helding i Wagner*** odmówili na tegorocznym *egzaminie publicznym* z dziećmi swych klas „Ojcze nasz" bez dodatku protestanckiego: „Denn dein ist das Reich" itd. Główny nauczyciel p. ***Lüdtke,*** licząc widocznie na poparcie p. inspektora, *w nader rubaszny i ubliżający sposób ganił takie postępowanie katolickich nauczycieli.*

Powyższe fakta niechaj służą jako dopisek do korespondencyi z dnia 1 kwietnia.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 30 marca. Cesarska para wyjedzie do Rzymu dnia 18 bm. na Frankfurt, Bazyleją, Lucernę, daléj koleją Gottharda i przez Medyolan. Pociąg cesarski składać się będzie mniéj więcéj z 20 wagonów. W Szwajcaryi odbędzie się powitanie cesarza z prezydentem rady związkowéj i szefem departamentu zewnętrznego.

— W projekcie do prawa o chorobach zaraźliwych, przywróciła znowu Rada związkowa ustęp o urządzeniu sanitarnego urzędu Rzeszy, który wydział Rady poprzednio równością głosów usunął. Prócz tego poczyniła jeszcze Rada inne zmiany w postanowieniach swego wydziału, mianowicie ograniczyła jeszcze znacznie obowiązek odszkodowania. Zaraz po Wielkanocy ma być projekt przedłożonym parlamentowi.

— Petycyą przeciw powrotowi Jezuitów przedkładano robotnikom huty pewnéj pod Osnabrykiem. Ze stu robotników podpisało trzech, z których jeden nie wiedział o co chodzi i późniéj podpis cofnął. Reszta robotników, w znacznéj części protestancka, oświadczyła, że jéj Jezuici nic złego nie zrobili i mogą sobie spokojnie być w kraju. Skutkiem tego petycya zrobiła fiasco. Bezczelność to nie mała, przedkładać już nawet katolikom petycyą tego rodzaju do podpisu.

— Kwestyą przekroczenia etatu z powodu podróży cesarskiéj zajmowała się komisya rachunkowa parlamentu. — W rachunkach *urzędu spraw zewnętrznych* za rok 1891/92 znajduje się wydatek 16,035 marek na podarunki dla poddanych angielskich z okazyi *pobytu cesarza w Anglii,* — i 10,000 marek na pokrycie nadzwyczajnych kosztów reprezentacyjnych, jakie miał ambasador niemiecki w Londynie podczas wizyty cesarza i cesarzowéj. — W komisyi rachunkowéj stawiono pytanie, dla czego te wydatki przepisano na urząd spraw zewnętrznych. Na to dano następujące objaśnienie: Ówczesna podróż cesarska miała charakter polityczny; podarunki dawane także wówczas urzędnikom dworskim opłacał cesarz z własnéj szkatuły; na urząd spraw ze-

(23)

MASKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Kazimierza Bojana.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 77.)

Przewidywania Belgijczyka sprawdziły się. Nie upłynęło jeszcze pół godziny, a już w dali po żółtych polach zaczęły przesuwać się czarne paski kolumn nieprzyjacielskich, połyskujące bagnetami i blaszanemi okuciami na kaskach. Z każdą minutą zwiększały się, rozszerzały i rosły; bataliony rozbijały się w kompanie, kompanie wyrzucały z siebie linie tyralierów, tyralierzy roztworzyli się, podeszli na pięćset metrów i przyklękli. Już słychać ich komendę: *Schiessen!...* I nagle, krach!... zahuczała pierwsza salwa. Kule gwizdnęły nad głowami przytulonych do muru francuzkich ochotników. Szczególny ten gwizd, najwięcéj jeszcze podobny do bzyku majowych chrząszczy, gdy się leniwo przerzucają z gałęzi na gałąź, zmusza mimowoli do schylenia głowy w dół.

Oficer wzniósł szablę i zawołał:

— *Garde à vous! Feu de salve, sur les tirailleurs, à 500 mètres... Joue—feu!*

Wierzchołek muru okrył się chmurą dymu i odtąd już dymić nie przestaje, a łoskot salw równocześnie powtarza się raz za razem. Lecz wnet urywa się systematyczny grzmot ognia rotowego.

— *Feu à volonté... commencez le feu!*

I już nie słychać nic więcéj tylko grzechotanie pojedyńczych strzałów, gęste, drobniutkie a zjadliwe. Ale w téj saméj chwili niedaleko dworca, na wale kolejowym ukazują się niemieckie armaty i poczynają grać basowym hukiem. Szrapnele pękają nad miastem, biją odłamami żelaza w mury i dachy kamienic, wstrząsają niemi, łamią je, druzgocą. Pył z gruzów łączy się z dymem wystrzałów, huk strzałów miesza z brzękiem szyb pękających, dudnieniem walących się murów; piekielna muzyka dokoła, jakby szafirowe niebo rozpękło się na drzazgi i waliło całem swojem rusztowaniem na ziemię.

Dotąd przytomna wyobraźnia zachowała jeszcze pojęcie tego, co się dokoła dzieje, jeszcze odbierała wrażenia, ale teraz zamarła już cała wrażliwość nerwów, a raczéj zdrętwiała na wszystkich punktach organizmu ludzkiego, aby spotęgować się w trzech ruchach rąk: nabijaniu, strzelaniu i wyładowywaniu... Raz, dwa, trzy: pal! — raz, dwa, trzy.. pal!.. w ciemną przestrzeń przed siebie... W uszach szumi i dźwięczy, przed oczyma ćmi się... i tylko na chwilę, gdy suchy wiatr zaciągnie od wschodu, ukazuje się na kilkaset kroków przed murem między ogrodami czarna lawa pruskich szeregowców, iskrząca się od ognia.

Któż uwierzy, że w takim ogniu, niosącym śmierć z każdą sekundą, można stać kilka godzin, a mimo to wydawać się będzie, że kwadrans jeszcze nie upłynął?!

Po dwakroć przebiegają Prusacy pod mur i dwukrotnie są odparci, — dopiero za trzecim razem, gdy poprzednio artylerya mur w gruzy rozbiła, ochotnicy nie mogą wytrzymać nowego natarcia pieszych oddziałów niemieckich, pięciokrotnie od nich liczniejszych. Więc wzdłuż linii ochotników przebiega ostra komenta:

— *Demi tour à droite! pas gymnastique — marche!*

Cofnęli się szybko za pierwszą ulicę; w jednem mgnieniu oka zawalili wązkie przechody na barykadach, umyślnie do odwrotu zostawione i już siedzą we wszystkich oknach kamienic, po dwóch, po trzech, zkąd *feu à volonté* bucha bez przerwy. Nie ma tu mowy o żadnéj strategii, manewrze — tu jest już tylko rzeź. O każdą kamienicę, można powiedzieć o każdą cegłę muru odbywa się zażarta walka, krwawsza od najkrwawszych starć w polu. Żołnierze palą sobie w łby z odległości dwudziestu kroków. Pionierzy przystawiają drabiny do domów, rozbijają mury, przechodzą strychami z kamienicy do kamienicy, i w ten sposób torują pochód piechocie, a ta wdarłszy się do takiéj małéj forteczki, kulą, bagnetem, kolbą i zębami zdobywa sobie plac boju.

Słońce zaszło i ciemność ogarnia ziemię, ale miasto Châteaudun broni się wciąż jeszcze; dwie trzecie miasta, stojące w płomieniach, oświetlają ulice tak jasną łuną, że i we dnie jaśniéj być nie może. Przy takiem świetle walczy się z większą jeszcze dzikością.

W jednéj z narożnych kamienic, niedaleko rynku, garstka Francuzów stawia słaby opór przewadze niemieckiéj, ślącéj w cztery okna frontowe setki kul, chociaż dach domu stoi już w płomieniach, chociaż inne kamienice, należące do téj saméj linii, są już zajęte.

— W tył zwrot! — woła w téj chwili podoficer francuzki do swoich ludzi — za mną marsz!... i cofa się pierwszy do bramy.

— Ratuj, kolego — jęknął jakiś głos przy oknie, gdy ostatni z ochotników opuszczał pokój.

— A to ty — zauważył kolega — daj rękę, czepiaj się drugą za szyję, karabin rzuć... prędko!

Pociągnął rannego na podwórze i wyszedł na przestronną ulicę, któréj noga pruska dotąd nie zajęła. Ale aby ją przejść szczęśliwie, trzeba było przedostać się przez istne morze płomieni.

Urmin spojrzał przed siebie na te płomienie, obejrzał się w tył ku Prusakom i wybrał pierwsze. Gorąco było szalone, prawie nie do wytrzymania, szczególnie wtedy, gdy wiatr silniéj zawiał i pociągnął ognistą miotłą wzdłuż brukowanéj ulicy. Cudem prawie przeszedł tę piekielną bramę i znalazł się wreszcie wśród swoich. Tam, za linią walczących, stało na szerszym placu kilka wozów, oznaczonych czerwonym krzyżem; dowlókł do jednego z nich prawie omdlałego Belgijczyka, wsadził go przy pomocy lazaretowego żołnierza do przedziału i wrócił w szeregi walczących.

Gdy następnego dnia o trzeciéj rano Francuzi opuścili Châteaudun, a dywizya jenerała Wittich'a obsadziła rynek, spostrzegli Prusacy przerażający obraz zniszczenia. Większa część miasta płonęła jeszcze lub dymiła zgliszczami, reszta stała w gruzach, zawalających ulice zupełnie, tak, że z jednéj na drugą przechód był niemożebnym. Dokoła nic nie było widać, tylko ruiny, zgliszcza, gruzy i popioły, zmieszane z czarnemi resztkami ciał ludzkich. Ze wspaniałego kościoła sterczał poszarpany szkielet; zegar na wieży, który dotąd wydzwaniał mieszkańcom porę wstawania, obiadu i spoczynku, rozbity pociskiem granatu przez pół, urągał wschodzącéj jutrzni milczeniem.

Komendantem załogi francuzkiéj w Châteaudun był Polak jenerał Lipowski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wnętrznych przepisane zostały tylko koszta za te podarunki, które rozdane były na propozycyą ambasadora niemieckiego urzędnikom Foreign Office, City i policyi i Anglikom zasłużonym w dziełach dobroczynności. Podobne przypadki zachodziły już dawniéj przy okazyach doniosłości politycznéj. — W ten sposób odebrali podarunki dawniej jenerał Etaldini poseł króla Humberta, król Tonga, minister Giers, sułtan Zanzybaru, król Dahomeju, cesarz chiński i inni. Podobne przypadki zachodziły też już dawniej przy zwracaniu ambasadorom nadzwyczajnych kosztów reprezentacyjnych. — Po tém objaśnieniu zaproponowała komisya rachunkowa, aby parlament potwierdził to przekroczenie etatu wraz z innemi.

— Dep. Ahlwardt, jak donosi „Germania“, który obecnie w Saksonii głosi wykłady, pozwolił sobie na zebraniu w Grossenhain nieprzyzwoitéj zaczepki Kościoła katolickiego i centrum. Powiedział on, że „matką centrum jest żydowska córka.“ Jeżeli te słowa mają mieć sens jakikolwiek, to przez ową „matkę“ rozumieć tylko można Kościół katolicki, który taki człowiek, jak Ahlwardt, ośmiela się nazywać żydowską córką. Do scharakteryzowania tego głośnego dziś człowieka wystarczy zaznaczyć tylko to znieważenie katolickiego Kościoła ze strony Ahlwardta.

— Znanem jest czytelnikom naszym z referatów sejmowych wystąpienie przywódczy wolnomyślnych, Richtera, przeciwko deput. Stöckerowi, któremu zarzucił krzywoprzysięstwo. Obecnie nie ma on już prawa oburzać się na Ahlwardta pod względem moralnym, iż tenże na ostatniem posiedzeniu oskarżył członków parlamentu o niehonorowe czyny, nie podawszy dowodów na to. Co do owego zarzutu krzywoprzysięstwa bowiem stwierdza teraz „Kr. Ztg“, że rzekomy wyrok, na który się powołał Richter, lecz użył tylko „wyciągu“ z niego, jest dowolnym fabrykatem, że istotny wyrok nie był nigdy publikowany i nie że zawiera oskarżenia deputowanego Stöckera. Wszystko to zostało stwierdzonem publicznie przed sądem w procesie między baronem Hammersteinem, a radzcą sądu ziemiańskiego dr. Kroneckerem. „Kreuz Ztg“ powiada dalej, że deputowany Richter zupełnie tak samo jak Ahlwardt zaczepił członka parlamentu fałszywemi oskarżeniami bez udowodnienia ich materyałem aktowym. Co gorzéj, starał się on świadomie tumanić co do swego materyału dowodowego przez częste powtarzanie zdania, iż „wyrok stwierdza“ itp. I taki człowiek mówiący nieprawdę, poważa się w szyderskim tonie odzywać się o „znanéj Stöckerowskiéj prawdomówności“! Na przyszłość będzie istniał wszelki powód do mówienia o „znaném zamiłowaniu prawdy u Richtera“.

— „Köln. Ztg.“ donosi, że bezpośrednio po Wielkiejnocy zostanie rozpisaną 250-milionowa pożyczka dla Prus i dla Rzeszy. Chodzi tu znowu o trzyprocentowe konsole.

Telegramy.

Paryż, 4 kwietnia. Dupuy zrzekł się misyi utworzenia gabinetu, ponieważ Peytral nie chce objąć teki ministerstwa finansów, jeśli Lockroy nie wstąpi do nowego gabinetu jako minister handlu. Dupuy był tego zdania, że wskutek udziału p. Lockry gabinet byłby zanadto radykalny.

Paryż, 4 kwietnia. Wedle pogłoski, Kazimierz Périer został powołany do pałacu elizejskiego.

Londyn, 4 kwietnia. „Standard“ donosi z Shanghai, że Li-hung-czang, wicekról Peczili, otrzymał depeszę od chińskiego posła w Petersburgu, która opiewa, że ponieważ angielsko-rosyjska ugoda z r. 1872 daje rządowi chińskiemu prawo do wszystkich części Pamiru, nieprzyznanych Afganom, przeto poseł chiński ma nadzieję, że zawrze z Rosyą traktat, który ustanowi prawa, jakie Chiny posiadały w owych okolicach przed podbojem Yakub Bega.

Rzym, 4 kwietnia. Ajencya Stefaniego donosi, że książę czarnogórski wyśle do Rzymu na srebrne wesele królewskiéj pary księcia Daniło.

Białogród, 4 kwietnia. W kołach, stojących blisko rządu, spodziewają się, że przy otwarciu skupczyny stronnictwo rządowe będzie posiadało większość 9 głosów.

Madryt, 4 kwietnia. Królowa rejentka podpisała nominacyą markiza Havane na prezesa senatu.

Wiedeń, 4 kwietnia. „Neue Freie Presse“ donosi, że książę bułgarski będzie za kilka dni zupełnie zdrów. Ślub księcia Ferdynanda odbędzie się 20 b. m.

Wiedeń, 4 kwietnia. Kardynał Gruscha wyjechał do Rzymu, aby austryackich pątników przedstawić Ojcu św.

Lizbona, 4 kwietnia. Królowa wdowa Pia wraz z księciem Oporto udała się przez Paryż do Rzymu.

Chicago, 4 kwietnia. 1700 stolarzy, zatrudnionych przy budowie wystawy, zawiesiło pracę, ponieważ nie chciano im podwyższyć zarobku.

Belfort, 5 kwietnia. Balfour wziął wczoraj udział w wielkiéj demonstracyi przeciwko bilowi o samorządzie irlandzkim. Demonstranci urządzili wielki pochód. Balfour przemówił do zgromadzonych, wyrażając nadzieję, że prow. Ulster nie zostanie zniewoloną walczyć za swoją wolność, ale co wobec tyrańskiego króla należy usprawiedliwić, to należy także pochwalić wobec tyrańskiéj większości.

Towarzystwa i Spółki.

* *Zebranie Kółka rólniczego* małych posiadłości zawiązanego w Głuszynie tą razą na wniosek p. Antoniego Tomczaka z Minikowa, na który wszyscy obecni członkowie wraz z prezesem jednogłośnie się zgodzili, odbędzie się w niedzielę dnia 9 kwietnia r. b. zaraz po nabożeństwie u szan. pana Tomasza Tomczaka w Głuszynie na probostwie, na które członków i niecłonków wraz z synami uprzejmie zaprasza Zarząd.

* *Tuchola.* Zebranie Towarzystwa rólniczo-przemysłowego na powiat tucholski odbędzie się w niedzielę dnia 9 kwietnia o godzinie 4 po południu u p. Neumanna w Tucholi. Porządek obrad: 1) odczyt p. Jasińskiego z Wielkiéj Komorzy o hodowli świń; 2) dalszy ciąg wykładu p. J. Kręckiego z Raciąża o procesach chemicznych i ich znaczeniu w rozwoju rólnictwa i wynalazków etc.; 3) wiosenne echa p. Gołkowskiego z Tucholi.

O liczny udział prosi Zarząd.

W sprawie pomnika Mickiewicza.

(Dokończenie.)

Kantata,

która otrzymała nagrodę w kwocie 150 złr.

Godło: „Fortuna“.
Autor: Łucyan Rydel.“

Zerwijcie, zerwijcie zasłonę,
Niech oczy Narodu tam w górze,
Na nieba przeźroczym lazurze
Oblicze to ujrzą natchnione
Zerwijcie, zerwijcie zasłonę! — ....

Zygmuntowski zagrzmiał dzwon
Dźwięk w powietrzu się rozpływa
A z tysięcy polskich ton
Serce w górę się wyrywa
Bo tam w górze stoi On,
Co wyśpiewał polską sławę,
Czary polskich łąk i pól
I dusz polskich bóle krwawe:
— Bo tam pieśni polskiej Król!

Kto wśród czarnej zawieruchy
Wśród zamętu klęsk i burz
Wznosi serca, krzepi duchy
I wskazuje brzaski zórz,
Kto nad kaźnie nad łańcuchy
Mocen myśl narodu wznieść,
Gdzie Przyszłości jutrznia świeci —
Temu sława, temu cześć
Od stuleci do stuleci —
Sława! Cześć!

Kantata

która otrzymała nagrodę w kwocie 100 fl.

Motto: Εὐξησάμην ἐμεαυτόν.
Autor: *Jan Kasprowicz.*

W prastarym grodzie, w stolicy królów,
Gdzie chwałą każdy oddycha głaz,
Gdzie pełna smętku, niby ból bólów,
Wielka się Przeszłość wpatruje w nas —
Naród, co klęski pisze w swéj księdze,
Co ma za godło ciernie i krzyż,
Słowu bożemu, wieszczéj potędze,
W hołdzie dziś marmur składa i spiż.

* * *

Tu, gdzie się ludu ważyły dzieje,
Sąsiad cześć dawał, korzył się wróg,
Gdzie ongi walnych zwycięztw trofeje
Wodze do króla składali nóg:
Tu dziś wśród królów, w czci i podzięce,
I wśród hetmanów postawia lud
Tego, co berło pieśni miał w ręce,
Co huf ku wielkiéj Przyszłości wiódł.

* * *

Lecz ani marmur, ni twarde spiże
Nie uczczą siły, co blasków zdrój
Zlała, o Polsko, na twoje krzyże
I na stuletni grobowiec twój:
Godniejszy pomnik zbudują dla niéj
Serc miliony, gdy przyjdzie dzień,
W którym zabici i pogrzebani
Za sprawą wieszczych odżyją tchnień.

A już — patrzajcie! — w onéj oddali,
Przez ołowianą powłokę chmur,
Dnia tego jutrznia złota się pali,
Gotując słońcu promienny tór:
Jak Anioł Sądu, tak się kołysze,
Nad mogiłami Adama pieśń,
Ażeby przerwać cmentarną ciszę,
Życiem rozeprzeć grobową cześń.

W prastarym grodzie, w stolicy królów,
Gdzie chwałą każdy oddycha głaz
Gdzie pełna smętku, niby ból bólów,
Wielka się Przeszłość wpatruje w nas —
Naród, co klęski pisze w swej księdze,
Co ma za godło ciernie i krzyż,
Słowu bożemu, wieszczéj potędze,
W hołdzie dziś marmur składa i spiż.

Kantata,

która otrzymała nagrodę w kwocie 50 złr.

Godło: „Morituri te salutant“
Autor: Karol Wandalin (dr. Karol Łepkowski).

Pod królewskiemi śpiąca szkarłaty,
Gdzie wodze Twoi drzemią,
W weselne dzisiaj przystrój się szaty
Posępna mogił ziemio!

Przywiedź zdobyte laury spiżowe,
Monarszéj dobądź korony,
By tego barda uwieńczyć głowę,
Który pokochał miliony.

Spiesz ziemio polska z Twoimi syny
Jeden Mu okrzyk wznieść:
Za nieśmiertelnéj pamięci czyny
O cześć Ci wieszczu cześć!

. . . . . .

Przybywaj Litwo, zrzuć swe okowy,
Z sercem przybywaj wdowiém;
Ty pierwsza daj Mu wieniec laurowy,
Boś życiem Jego i zdrowiem.

Do niskiéj chaty, biednego sioła,
Gdzie dola ludu ciemna,
Oświaty z sobą sprowadź anioła
Z nad brzegów Wilii i Niemna.

Przybywaj Litwo i kwiatów woń
Z zbożowych przynoś łanów;
Wesele nieś Mu z kowieńskich błoń —
Tęsknotę z Twych kurhanów.

. . . . . .

Niebios Królowo, co w Częstochowie
Polskiéj przyświecasz idei,
Miast laurów połóż na Jego głowie
Swietlany promyk nadziei:
Że w czci zostanie Polsko Twe imie,
Że wróg nie zdoła Cię zgnieść,
Że się obudzisz śpiący olbrzymie
Hymn zmartwychwstania wznieść!

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, środa, 5 kwietnia.

Uczmy dzieci naszę czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował landrata Gumprechta w Wejherowie radzcą rejencyjnym.

* *Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz* wyjechał dziś przedpołudniowym pociągiem o godzinie 10 m. 21 do Wrocławia.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w środę komedya Blumenthala: „Influenza prowincyonalna.“ Ceny zniżone.

* **Sprostowanie.** W pierwszym nakładzie wczorajszego numeru, w rubryce „Telegramy,“ gdzie mowa o śmierci Kardynała Apolloni, pozostawiono pomyłkę, którą tu prostujemy. Zamiast *Kardynał-Dyakon* wydrukowano Kardynał-Dycesson, zamiast *Anagni*, wydrukowano Anagin.

* **Na restauracyą kaplicy błogosławionéj Jolenty i na relikwiarz** wpłynęły do kasy komitetu na ręce księdza Gdeczyka w Gnieźnie następujące składki:

Parafia św. Michała w Gnieźnie 13,50 m., p. Poturalski z Ostrowa 2 m., ks. B. z M. 20 m., ks. lic. Woda z Miasteczka 15 m., S. Żółtowska z Jarogniewic 10 marek.

Wszystkim darodawcom składa komitet serdeczne „Bóg zapłać!“ za dotychczasowe, prosząc usilnie o dalsze ofiary.

Błogosławiona Jolento módl się za nami!

* **W poniedziałek** zmarł tu znany bankier, radzca handlowy Wolff, założyciel istniejącego tu od roku 1861 banku pod firmą Hirschfeld & Wolff.

* **Młody człowiek** mający lat trzydzieści, będący zupełnie bez środków utrzymania a nie chcący być ciężarem nikomu, poszukuje jakiegokolwiek zatrudnienia, byle żyć. Znany mu jest, jak mówił, prócz polskiego i niemieckiego, także język angielski i trochę francuzkiego. Ktoby wiedział o jakimkolwiek miejscu, niech będzie łaskaw o tem donieść redakcyi pisma naszego.

* **W bramie Berlińskiéj** mają być obydwa przejścia dla pieszych rozszerzone do 4 metrów szerokości. Projekt przeszedł już wszystkie instancye, tak że niebawem odnośne prace się rozpoczną.

* **Chorób** zakaźnych zameldowano w zeszłym tygodniu na policyi: tyfusu, zapalenia, płuc i dyfterytu po 1 przypadku, — wszystkie śmiertelne.

* **Zwracamy uwagę** opodatkowanych obywateli, którzy zamyślają wnieść reklamacye przeciw za wysokiemu nałożeniu podatku dochodowego, że tak w ich własnym interesie, jak i dla nadużycia pisaniny, sprawę przedłużającéj, należy do reklamacyi dołączyć porzebne dowody (kwity procentowe, premiowe, wyciągi z hipoteki itp.). Zwłaszcza ci, co mają płacić podatek od zarobku, powinni dołączyć do reklamacyi piśmienne poświadczenie chlebodawcy (majstra, fabryki, firmy itp.) o ich dochodzie rocznym pensyi itp. Dodać również należy, czy obok gotówki pobiera się opłatę w naturaliach (wolne pomieszkanie, wikt, opał itp.) i wartość tychże.

* **Gniezno.** Tutejszy nauczyciel gimnazyalny Thau mianowany został nauczycielem wyższym i przeniesiony do gimnazyum rogozińskiego.

* **Z Gniezna** otrzymujemy następujące pismo: J Wielmożnym Żychińskim z Modliszewa za przesłane na ręce moje wiktuały dla biednych dzieci serdeczne Bóg zapłać przesyła w imieniu miasta jako i biednych.

J. Lange.

* **Gniezno.** Na ogólne żądanie urządza Koło Spiewackie w niedzielę, dnia 9 b. m. w sali p. Gawla przedstawienie amatorskie na cele dobroczynne. Odegrane zostaną „Nasi wieśniacy,“ dramat ludowy w 5 aktach ze śpiewami. Początek o godzinie 7 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O jak najliczniejszy udział Szanownego obywatelstwa miasta i okolicy prosi

Zarząd.

* **„Sokół“** w Szamotułach urządza w niedzielę przewodnią, dnia 9 kwietnia, na sali hotelu „Eldorado“ teatr amatorski, połączony z koncertem, na cel dobroczynny. Odegrane będą: „Zięć dla parady“ i „Flisacy.“ Po przedstawieniu zabawa z tańcami, na którą zaprasza

Zarząd.

* **Międzyrzecz.** Do gimnazyum tutejszego uczęszczało w roku ubiegłym 172 uczniów i to 30 katolików, 126 ewangielików i 16 żydów — 63 miejscowych, 99 zamiejscowych.

* **Kępno.** Tutejsze progimnazyum liczyło w dniu 1 lutego r. b. 107 uczniów i to 33 katolików, 32 ewangielików i 42 żydów; 71 miejscowych, 36 zamiejscowych.

* **Berlińskie** pisma donoszą, że komenderujący jenerał V korpusu, jenerał piechoty Seeckt zamyśla usunąć się ze swego stanowiska. „Posener Ztg.“ przeczy temu.

* **Skoki.** We wsi Pawłowie syn tamtejszego włodarza zastrzelił w piątek przez nieostrożność 20 letni 5 letniego chłopca owczarza Cegielskiego. Kula ugodziła w szyję nieszczęśliwego chłopca i zabiła go na miejscu.

* **W Opalenicy** utworzono nową gminę ewangielicką; miasto to wraz z kilku okolicznemi wsiami odłączone zostało od gminy grodziskiej.

* **Gostyń.** Na sejmiku powiatowym w dniu 28 marca zgodzono się na budowę szosy z Niepartu na Gogolewo, Skoraszewice, Wilkonice i Wilkoniczki zlecając wydziałowi powiatowemu wykonanie budowy. Koszta obliczono na 108,000 marek, z czego ponoszą adjacenci w dostawie wartości 47,500 marek, prowincya 36,000 marek, powiat 24,000 mk. — Odmówiono dalej subwencyi, przez landrata powiatu rawickiego proponowanej, na koszta przedwstępne budowy kolejki z Rawicza do Kobylina. Na ten cel wybrano komisyą, która przyszłemu sejmikowi ma przedłożyć odpowiednie projekta w sprawie kolejek. Do komisyi tej wybrani zostali obok landrata pp. Żółtowski z Godurowa, Haasemann z Chociszewic, Rogalla-Biberstein z Ziółkowa, Leusmann z Pijanowic i kupiec Korytowski z Krobi. Na rzecz zakładu Bonifratrów w Marysinie pod Piaskami przeznaczono 6000 marek.

* **Janków Zaleśny.** Za staraniem naszego czcigodnego ks. Proboszcza Szymańskiego wystawiony został w kościele naszym nowy grób Pański, którego urządzeniem zajął się dekorator p. Szymański z Pleszewa. Cała robota pięknie i gustownie wykonana, to też dziękujemy niniejszem naszemu ks. Proboszczowi za tę niespodziankę, a p. Szymańskiego z Pleszewa polecamy jako uczciwego i doskonałego dekoratora kościołów. Nadto dziękujemy dwom gospodarzom: Wojciechowi Kulasowi z Jankowa Zaleśnego II i Kuszemu z Roszków za materyał do tego grobu. — Dnia 28 z. m. odbył się w tutejszéj szkole termin, celem przyłączenia gmin Jankowa Zal. I powiatu krotoszyńskiego i Jankowa Zal. II powiatu odolanowskiego, które zostały w jednę gminę złączone. Reprezentanci obydwóch gmin zgodzili się na przyłączenie nowéj gminy do powiatu krotoszyńskiego. W tym terminie wziął współudział radzca rejencyjny z Poznania p. dr. Lewald, który umyślnie przybył i obaj pp. landraci powiatów krotoszyńskiego i odolanowskiego.

* **Ze Swiebodzina** donoszą, że zakupione przez zmarłego jenerała Manteuffla z dotacyi po wojnie z roku 1870/71 dobra Topper I i II, które po jego śmierci przeszły na córkę jego Izabelę, sprzedane zostały dnia 24 marca r. b. na subhaście za cenę 471,000 m., gdy tymczasem jenerał Manteuffel za samą wieś Topper I dał 448,000 m.

† **Ludwik Jasieńczyk z Jabłony Jabłoński,** podchorąży 10 pułku piechoty liniowéj wojsk polskich z roku 1831, zmarł w Rzeszowie dnia 3 b. m. w 82 roku życia. R. i. p.

* **Kraków.** W poniedziałek rano przybył do Oświęcimia starszy inspektor podatkowy z Krakowa z 13 komisarzami, 90 strażnikami celnymi i 40 żandarmami celem poszukiwania wspólnie z komisarzem granicznym i pobórcą podatkowym towarów przemyconych. Rezultat był zdumiewający. U wielu handlarzy sukna, manufakturzystów i w rozmaitych domach prywatnych odbyto rewizye i skonfiskowano towarów za blisko 40,000 złr. Także w Chrzanowie odbyła się rewizya, przyczém u wielu kupców skonfiskowano przemycone towary. Wyłapano także kupców z Oświęcimia, którzy przybyli z towarami na jarmark do Chrzanowa i skonfiskowano im nieoclone towary. Po południu odbyły się w dalszym ciągu rewizye w Oświęcimiu, przyczém zamknięto i opieczętowano dwa sklepy. Niedawno temu odbyły się rewizye w Nowym Berunie, skonfiskowano tam książki handlowe, z których dowiedziano się o przemycania towarów nieoclonych do Chrzanowa i Oświęcimia. Wiceprezydent krajowéj dyrekcyi skarbu dr. Korytkowski wyjechał w téj sprawie do Wrocławia.

* **W „Gazecie Lwowskiéj“** czytamy: Odnośnie do wczorajszego doniesienia o cholerze w Załuczu i w Kudryńcach, możemy dziś podać, że w Załuczu nikt więcéj nie zachorował na cholerę, czyli, że oprócz trzech wypadków, które zaszły przed pięciu dniami, żadnych innych wypadków cholery w Załuczu dotychczas nie było. — W Kudryńcach zaszły, jak wiadomo, dwa wypadki cholery z lekkim przebiegiem. Otóż chorzy mają się lepiéj, a nowego wypadku również nie było żadnego.

* **Lwów.** W sprawie ruskiego „Narodnego domu“ zabiera głos „Diło“ i omawia szczegółowo postulata ks. Metropolity, przesłane zarządowi tegoż „Domu“ przed kilku dniami. Co do żądania ks. Metropolity, aby rada „Domu Narodnego“ używała w urzędowaniu nie języka rosyjskiego, lecz ruskiego, „Diło“ uważa takowe za całkowicie uzasadnione i sprawiedliwe, albowiem „Narodny Dom“ — jak powiada organ narodowców ruskich — zbudowano ze składek Rusinów, ale nie Rosyan.“ Wprawdzie — dodaje złośliwie — w r. 1876 wyszedł ukaz carski przeciwko językowi ruskiemu, ale Rada „Narodnego Domu“ nie potrzebuje wcale na to się oglądać, lecz korzystać z praw, jakie rozwojowi języka roskiego zapewnia konstytucya austryacka. — W drugim ze swych postulatów domaga się ksiądz Metropolita, aby Rada „Narodnego Domu“ nie dawała swych ubikacyi dla moskalefilskiego „Akademiczeskaho Kružka.“ Stowarzyszenie pod powyższą nazwą — powiada „Diło“ — nietylko w piśmie, alei ustnie nie używa języka ruskiego, lecz tylko rosyjskiego, a więc nie może i nie powinno mieć pomieszczenia w domu, który się zwie „narodowym,“ a tém mniéj otrzymywać je bezpłatnie. Stowarzyszenie to może — dodaje organ narodowców — rościć sobie pretensye do zapomóg i poparcia od Rosyan, ale nie od instytucyi narodowéj ruskiéj. Toż samo da się powiedzieć o żądaniu ks. Metropolity, aby bursę „Narodnego Domu“ prowadzono w duchu narodowym. Tymczasem zarząd téj instytucyi, rzekomo narodowéj, posyła wychowańców bursy, „żywionych — jak się „Diło“ wyraża — chlebem nie moskiewskim, ale ruskim,“ nie do ruskiego, ale do niemieckiego gimnazyum, a nie pozwala im używać innego języka, jak tylko rosyjskiego. Jest to objaw — według „Diła“ — w żadnym innym narodzie niemożliwy. — Co się tyczy postulatu ks. Metropolity, aby na członków téj instytucyi przyjmowano narodowców ruskich, „ponieważ „Narodnyj Dom“ jest własnością całego narodu ruskiego, a nie jednéj frakcyi“ — to ono jest — tak sprawiedliwém, „iż od każdego szczerego Rusina — jak się wyraża „Diło“ — tylko wdzięczność się należy ks. Metropolicie.“

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 5 kwietnia św. Wilhelma Op.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 24. Zachód o godzinie 6 minut 38.

Telegram giełdowy.

Berlin, 5 kwietnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	4	5
Pszenica stalej.		
na kwiecień-maj	150 75	152 —
na czerwiec-lipiec	154 —	155 —
Żyto chwiejno.		
na kwiecień-maj	131 —	131 75
na czerwiec-lipiec	135 —	135 —
Oléj rzep. słabo.		
na kwiecień-maj	49 25	49 10
na wrzes.-paźdz.	50 60	50 60
Okowita stale.		
eksportowa . .	36 10	36 50
na kwiecień-maj	35 20	35 50
na czerw.-lipiec .	35 80	36 —
na lipiec-sierpień	36 20	36 40
na sierp.-wrzesień	36 50	36 70
na wrzes.-paźdz.	— —	— —
spożywcza . . .	55 90	— —
Owies		
na kwiecień-maj	144 75	144 75
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	14475	6550
okowity kw. ekp.	240,000	170,000
„ „ spoż.	0,000	

	1	4
Niem. 3% poż. pań.	87 40	87 40
Consol. 4% . .	107 75	107 80
Consol. 3½% .	101 40	101 40
Pozn. 4% l. zast.	102 50	102 30
Pozn. 3½% l. zas.	97 50	97 80
Pozn. listy rent.	103 10	103 30
Poznań. oblig. .	96 80	96 70
Austr. banknoty	168 20	167 95
Austr. renta srbr.	82 60	82 60
Ros. banknoty .	213 —	210 50
Ros. listy zastaw.	101 30	101 10
Pols. 5% lis. zas.	66 70	66 20
Pols. likw. lis. zas.	64 70	63 90
Węg. 4% renta zł.	97 40	97 40
Węg. 5% „ pap.	83 50	— —
Austr. kred. akcye	192 70	191 25
Lombardy . . .	53 30	53 40
Disconto com. .	194 —	192 —

Usposobienie: słabo.

Szczecin, 5 kwietnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	4	5
Pszenica stale.		
na kwiecień-maj	150 —	150 50
na maj czerwiec	151 —	151 50
Żyto stale.		
na kwiecień-maj	126 50	127 50
na maj-czerwiec	129 —	130 50
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień-maj	49 50	49 75
na wrześ.-paźdz.	50 50	51 —

	4	5
Okowita stale.		
w miejscu eksport	34 50	34 90
na kwiecień-maj	33 50	33 80
na sierp.-wrześ.	35 50	35 80
Petroleum		
w miejscu . . .	9 55	9 55

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 kwietnia.

BAZAR. Bojanowski z Lgowa, Szczaniecki z Michorzewa, hr. Bniński z Królestwa Polskiego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Kolski z Wojnowa, Szymański z Bielaw, Michalski z Wągrówca, Daniel z Wrocławia, Pillar z Raciborza, Mauelshagen, Pohl i Lehmann z Berlina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ksiądz proboszcz Wiśniewski z Długiéj Gośliny, ksiądz Bogdański z Ostrowa, Sokolnicki z Galicyi, Radoński z synem z Pawłowic, Peyser z Wrześni, Schoenfeld z Wrocławia, pani Hoffmann z córką z Berlina, Bertram z Lwówka.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. kwietnia 1893 roku.

(Według M. E. Z.)

Odchodzą.	Przychodzą.
Poznań-Kryż.	
6,40 rano.	4,35 rano.
10,27 przed poł.	7,32 rano.
12,42 w poł.	10, 1 przed poł.
(do Rokietnicy)	(z Rokietnicy.)
2,22 po poł.	3, 5 po poł.
3,13 po poł.	6,10 wiecz.
4,51 po poł.	(z Rokietnicy)
(do Rokietnicy)	6,38 wiecz.
7, 8 wiecz.	7,47 wiecz.
(do Rokietnicy, 8,12 wiecz.	1,12 w nocy.
12,28 w nocy.	
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.	
4,40 rano.	8, 2 rano
6,40 rano.	(z Gniezna).
10,28 przed poł.	10,11 przed poł.
3,21 po poł.	3, 7 po poł.
7, 7 wiecz.	6,46 wiecz.
10,32 w nocy.	10,52 w nocy.
(do Gniezna).	1,24 w nocy.
Poznań-Piła.	
4,38 rano.	7,16 rano.
10,39 przed poł.	1,50 po poł.
4,40 po poł.	6,40 wiecz.
Poznań-Wrocław.	
4,46 rano.	4, 1 rano.
10,21 przed poł.	8,12 rano.
3,37 po poł.	(z Leszna).
6,54 wiecz.	10,13 przed poł
8,17 wiecz.	2,12 po poł.
(do Leszna).	5,39 po poł.
1,32 rano.	12,06 w nocy.
Poznań-Berlin-Guben.	
1,34 w nocy.	4,22 rano.
4,49 rano.	8,50 rano.
10,26 przed poł.	2,29 po poł.
4,16 po poł.	5,36 po poł.
7,17 wiecz.	11,47 w nocy
Poznań-Ostrowo-Kluczbork	
6,42 rano.	8,27 rano.
10,32 przed poł.	1,55 po poł.
2,43 po poł.	6,11 wiecz.
7,58 wiecz.	11,30 w nocy.
Poznań-Września-Strzałkowo.	
4,54 rano.	8,57 rano.
12, 8 przed poł.	3,26 po poł.
5,45 po poł.	9,32 wiecz.

Stan powietrza.

Dnia 4 kwietnia 1893 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore	768	W.	1	bez chmur	11
Aberdeen	770	Z.Płn.Z.	1	pogodnie.	9
Chrystiansund	765	Z.	5	pochmurno	3
Kopenhaga	765	Z.Płd.Z.	3	zachm.	6
Sztokholm	761	Płn.Z.	8	bez chmur	2
Haparanda	752	Płn.	6	bez chmur	—1
Petersburg	—	—		—	—
Moskwa	750	Z.	1	pochmurno	2
Kork. Quenst.	768	W.PłdW.	4	pogodnie	10
Cherbourg	766	W Płn.W.	4	pogodnie	9
Helder	771	Płn.	1	bez chmur	7
Sylt	768	Płn.Płn.Z.	3	mgła	6
Hamburg	768	Z.	3	zachm.	7
Swinoujście	764	Z.Płn.Z.	3	deszcz	7
Nowyport	761	Płn.	3	zachm.	5
Kłajpejda	760	Płn.	2	pochmurno	1
Paryż	765	Płn.Z.	1	bez chmur	11
Monaster	768	Płn.	2	bez chmur	7
Karlsruhe[1])	767	Płn.W.	2	bez chmur	8
Wiesbaden[2])	767	W.	1	pogodnie	8
Monachium	766	Płd Z.	3	bez chmur	3
Kamienica[3])	769	spokojnie.		mgła	3
Berlin	766	Z.Płn.Z.	2	zachm.	7
Wiedeń	767	Płn.	1	bez chmur	3
Wrocław	766	Z.	1	zachm	7
Ile d'Aix	762	Płd.W.	4	pół zachm.	10
Nica	764	Płn.Z.	1	bez chmur	11
Tryest	764	W.Płn.W.	3	bez chmur	12

[1]) Rosa. [2]) Rosa. [3]) Śron.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w kwietniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
4. Po połud. 2	758,7	PłnZ. um.	zachm.[1])	+ 8,4
4. Wiecz. 9	760,6	PłnPłnW.lekki	pogodnie	+ 5,6
5. Rano 7	760,9	spokojnie	zachm.[2])	+ 2,4

[1]) Deszcz. [2]) Mgła.

Dnia 4 kwietnia maximum ciepła + 10,5° Cel.
„ 4 „ minimum „ + 5,3° „

Gopodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 5 kwietnia. — (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: pięknie.
Okowita: wyżéj.
Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 53,00 m., 70-ta 33,40 m., kwiecień 50-ta 53,00, 70-ta 33,40, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe):

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52,90 m., 70-ta 33,30 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu

d. 5 kwietnia 1893.

	TOWAR piękny	średni	pośledni
Pszenica 100 kilog.	15 —	14 60	14 10 —
„	— —	— —	— — —
Żyto	12 —	11 80	11 60 —
Jęczmień	14 20	11 90	— — —
Owies nowy	13 70	13 —	— — —
Groch wrzący	— —	— —	— — —
„ na paszę	— —	— —	— — —
Kartofle	— —	— —	— — —
Wyka	— —	— —	— — —
Rzepik	— —	— —	— — —
Łubin żółty	— —	— —	— — —
„ niebieski	— —	— —	— — —

Wrocław, 4 kwietnia 1893 r.

Żyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — centn. — Cena wypowiedziana —,— m., kwiecień 128,00 żąd., kwiecień-maj 130 żąd., maj-czerwiec 131,00 żąd., czerwiec-lipiec 134,00 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —;— wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— m., na kwiecień (50-ta) 52,90 żąd., (70-ta) 33,20 żąd., kwiecień-maj 33,20 żąd.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż. M.	F.	naj-niż. M.	F.	średni naj-wyż. M.	F.	naj-niż. M.	F.	lekki towar naj-wyż. M.	F.	naj-niż. M.	F.
Pszenica biała	14	80	14	60	14	30	14	80	12	80	12	30
Pszenica żółta	14	70	14	50	14	20	13	70	12	70	12	20
Żyto	12	70	12	40	12	20	11	90	11	70	11	40
Jęczmień	14	90	14	20	13	20	12	80	12	40	11	40
Owies	13	80	13	80	13	20	13	00	12	50	12	00
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep 100 Klg.	28	70	22	70	20	90
Rzepik zimowy „ „	22	90	21	90	20	90
Siemię lniane „ „	—	—	—	—	—	—

Cena wypowiedziana na dzień 5-go kwietnia: żyto 128,00 mrk., pszenica —,— mrk., owies 135,00 mrk., rzep —,— mrk., oléj rzepiowy 52,00 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mrk. podat. konsumpcyjnego) dnia 4 kwietnia: (50-ta) 52,90 mrk. (70-ta) 33,20 mrk.

Szczecin, 4 kwietnia 1893.

Przenica m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu 145—148,0 m., na kwiecień-maj 150,0 pł., na czerwiec-lipiec 154,5 płac.

Żyto potw., za 1000 kilogr. w miejscu 122—124,0 mrk., na kwiecień-maj 126,5 płc., na czerwiec-lipiec 134,0 płc.

Owies za 1000 kilogr, w miejscu 133—138 mrk.

Okowita staléj, za 10,000 litr.-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 34,5 pł., kwiecień-maj 70-ta 33,5 nom., sierpień-wrzesień 35,5 nom.

Hamburg, 4 kwietnia. — Okowita cicho, za kwiecień maj 23— żąd., czerwiec-lipiec 23 3/4 żąd., lipiec-sierpień 24 1/2 żąd., sierpień-wrzesień 25 1/4 żąd. — Kawa good average Santos za kwiecień 82 1/2, za maj 81 1/4, za wrzesień 80—, za grudzień 79—. Usposobienie: potw. Obrót —— miechów.

Magdeburg, 4 kwietnia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 17,10, cukier ziarn. excl. 88% 16,10, cuk. ziar. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 13,35. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa 29,00, f. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 28,75, miel. Melis I z beczką 27,75. Stale. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za kwiecień 16,00— płc., 16,00— żąd., maj 16,10— płac., 16,15— żąd., czerwiec 16,25— płc., 16,27 1/2 żąd., lipiec 16,37 1/2 płac., 16,40— żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) „VULKAN"
I. F. J. KOMENDZINSKI W DRZNIE,

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Dziś o godzinie 11 1/2 przed południem zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, ś. p. (1521)

Dr. Stanisław Belakowicz

przeżywszy zaledwie lat 36.

Eksportacya zwłok odbędzie się w piątek o godzinie 5-téj po poł., nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok do grobu w sobotę o godz. 10-téj.

W smutku pogrążona rodzina.

Kcynia, dnia 4 kwietnia 1893.

W poniedziałek dnia 3-ge b. m. o godzinie 9-téj wieczorem zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, ś. p.

Teodor Jakowicki.

Eksportacya zwłok z domu żałoby przy ul. Strzeleckiéj nr. 18 na cmentarz świętomarciński odbędzie się w piątek 7 b. m. o godz. 5-téj, nabożeństwo żałobne nazajutrz o godz. 9-téj w kościele św. Marcina. O czem krewnym, znajomym i przyjaciołom zmarłego donoszą (1522)

w smutku pogrążeni
brat i siostra.

B. Kalinowski,

Skład garderoby męzkiéj
Poznań, ul. Jezuicka nr. 1,

poleca na **porę wiosenno-latową wielki wybór materyi krajowych i zagranicznych.** Zamówienia wykonują się podług najnowszych żurnali, spiesznie i pod gwarancyą dobrego leżenia. (1523)

Przewielebnemu Duchowieństwu polecam **rewerendy i płaszcze** dobrego i wygodnego kroju.

Skora i rzetelna usługa. — Ceny umiarkowane.

Powróciłem (1470)

DR. POMORSKI

Specyalista w chorobach kobiecych i położnictwie
Poznań, ul. Wilhelmowska naprzeciw kościoła ś. Marcina.

Odebrawszy co dopiero nowy transport świeżej

HERBATY chińskiéj

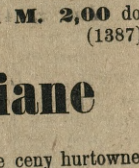

polecam takową w rozmaitych gatunkach od **M. 2,00** do **M. 10,00** za funt. (1387)

Znane moje z dobroci i czystego smaku

prósze herbaciane

sprzedaję po **M. 2,00** za funt.

Przy odbiorze pięciu funtów odpowiednie ceny hurtowne.

A. Cichowicz.

POZNAŃ.

Import herbaty.

OJCA ŚW.

LEONA XIII.

RZYMSKIEGO PAPIEŻA

ŻYWOT I CZYNY

AŻ PO ROK 1892

krótko zebrał i opisał

KS. ANTONI KANTECKI

filozofii doktór.

Wydanie jubileuszowe.

Stron 120.

Cena broszurki zaopatrzonéj w aprobatę Władzy Duchownéj 20 fen. z przesyłką 25 fen., 50 egzempl. za 8,50 mrk., 100 egzempl. za 15 mrk.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Nowy kurs nauk

w mojéj wyższéj szkole żeńskiéj

rozpocznie się dnia **12 kwietnia** mszą św. w kościele św. Marcina o godz. 1/2 do 9-téj. **Egzamin nowych uczennic dnia 11 kwietnia o godz. 3-ciéj.**

Zgłoszenia przyjmuje (1471)

Anastazya Warnka, Plac Piotra nr. 4.

Szanownéj Publiczności, Dozorom kościelnym, Księżom Dobrodziejom Proboszczom uprzejmie donoszę, że pracuję od kilkunastu lat jako

blachnierz

zwłaszcza jako **specyalista przy pokrywaniu dachów cementem drzewnym, tekturą smołowcową, dachówką i cynkiem** i to przy wieżach kościelnych ogólne zyskałem uznanie. Polecając się nadal, zapewniam, iż pod długoletnią gwarancyą, przy rzetelnéj i punktualnéj usłudze, powyższe roboty uskutecznić się zobowięzuję. (149.)

Krotoszyn. **Jan Sierodzki** blachnierz.

Berlińska ulica nr. 18 są do wydzierżawienia **na II. i III. piętrze po 2 pańskie** (1429)

pomieszkania

o 5 względnie 4 i 6 pokojach z kuchnią, łazienkami, spiżarnią etc. Na żądanie mogą być całe piętra jako jedno mieszkanie urządzone. Wszystkie mieszkania mogą być zajęte od 1-go września r. b.

Bliższych wiadomości udzieli p. **A. Cichowicz,** Berlińska ulica nr. 7.

Pleszew
W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win

założony w roku 1853

poleca znane ze swéj dobroci

Wina węgierskie (tokajskie)

i wino mszalne (vinum de vite).

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Magazyn mebli

Majstrów Stolarskich
J. Krąkowski, (1303)
Podgórna ulica nr. 8,

poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwykwintniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyńcze sztuki, również **meble wyścielane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu.
Założona 1867.
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.
Najlepsze rekomendacje.

Sztuczne zęby,

plomby etc., wyrywanie zębów bez bólu za pomocą elektryczności. — Tanie ceny. — Łatwe warunki odpłaty. (586)

Rosenthal, Śty Marcin 55, I.

Lucernę, koniczynę czerwoną, białą, żółtą, szwedzką, przelot, tymotkę, rajgras angielski i włoski, seradelę, sporek, kminek, kukurudzę, buraki we wszystkich odmianach, marchew białą olbrz. ziel. łepk. brukiew pomorską jako i wszelkie inne nasiona ofiaruje pod gwarancyą i przy najniższych cenach (1342)

B. Hozakowski,

Toruń,

Skład nasion.

Ministranturę

czyli **sposób służenia do Mszy św.** z niektóremi uwagami dla ministrantów, stron 24, poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Śty Marcin nr. 16/17.

Służący

żonaty, w średnim wieku, obecnie w miejscu, z małą familią, mający dobre świadectwa, — poszukuje miejsca zaraz, lub też od 1 lipca rb. — Zgłoszenia do **Kołłątajewa** p. **Ostrowem** p. a. **M. Guziejewski.** (1515

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.